



Listy z Warszawy: Pierwsza konferencja premiera dra Grabskiego z min. spraw zagr. hr. Maurycym Zamoyskim. fot. Marjan Fuhs

Listy z Warszawy.

Mając od dnia dzisiejszego dzielić się co tydzień z Czytelnikami „Nowości Illustrowanych” wrażeniami warszawskimi, piszący te słowa jest w nielada kłopotcie. Jakże tu bowiem dać sobie rady z przedstawieniem całokształtu życia stolicy, kiedy oblicze Warszawy zmienne jest i niestałe: raz poważne i obarczone snąc ciężkimi troskami o losy kraju, drugi raz ukazuje się w całej swej niefrasobliwości i swawolnej „joie de vivre”.

Na początek, postanowiłem pisać w dzisiejszej korespondencji o masce pierwszej, poważnej; o Warszawie, jako stolicy państwa i ognisku życia polityczno-społecznego. Zaś Warszawa-Syrena musi poczekać na list następny.

Na czoło ostatnich wypadków politycznych wysunęła się konferencja bałtycko-polska. Miarodajne koła warszawskie widzą w niej zdarzenie pierwszorzędnej wagi dla międzynarodowego znaczenia Polski. Najlepszą zaś miarą wynikłych stąd dla nas korzyści jest charakterystycznie kwaśny ton, jakim prasa czeska omawia konferencję warszawską... Nienajgorszy to symptom. Co się zaś tyczy delegatów państw bałtyckich, to wywieźli oni od nas jaknajlepsze wrażenia, co znowu stanie kością w gardle niesforenemu „mocarstwu” kowieńskiemu.

Zaledwie opuścili Warszawę delegaci Estonji, Finlandji i Łotwy, kiedy zawitał w jej mury inny niemniej miły gość a wypróbowany przyjaciel Polski, p. Albert Thomas, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy. Szczery podziw, jaki wyraził dla naszego kraju i rządu, który ratyfikował aż 13 międzynarodowych konwencji pracy a obecnie przeprowadza wzorowo sanację skarbu, jest najlepszą odpowiedzią dla naszych wrogów, szkalujących Polskę jako państwo reakcyjne, niezdolne do wewnętrznego ładu a marzące tylko o podbojach. P. Thomas, który jest socjalistą, stwierdza coś wręcz przeciwnego: energiczne realizowanie postulatów socjalnych w duchu szczerze demokratycznym i politykę wybitnie pokojową, zwróconą przede wszystkim ku konsolidacji wewnętrznej państwa.

Tej ogólnej atmosfery optymizmu nie zdołały zamącić plotki, jakie powstały z powodu zmiany na fotelu Ministra Spraw Wojskowych. Niepora tu mówić o jej przyczynach. To pewna — i na to zgadzają się prawdopodobnie nawet przeciwnicy gen. Sikorskiego, — że trudnoby znaleźć w korpusie oficerów sztabowych fachowca zdolniejszego od nowomianowanego ministra. Stronę zaś „polityczną” tej nominacji określił najlepiej sam gen. Sikorski w powitalnej mowie do swych podwładnych. „Chcę — powiedział — by podwładni widzieli we mnie nie b. szefa rządu, lecz byłego dowódcę armii frontowych i b. szefa sztabu gen.” Ze słowa te nie minęły bez echa, świadczy artykuł prawniczego „Kurjera Warszawskiego”, zajmujący się nominacją gen. Sikorskiego. Autor jego nie wierzy w walkę prawicy z rządem z powodu osoby nowego ministra, gdyż „tylko ludzie, doznacznie obrani z rozumu, mogliby brać na sie-

bie niezmierną odpowiedzialność za utrudnianie rządowi pracy”.

Tyle z polityki oficjalnej. Ale polityka nie utrzymuje się zawsze w ramach urzędowych, lecz pojawia



Listy z Warszawy: Zgon wybitnego działacza na polu szkolnictwa ks. Gralowskiego.

się nieraz w środowisku zgola nieoczekiwanem, bo na terenie sądowym. Proszę jednak nie myśleć, że mówię tu o trzymającym Warszawę przez tydzień w naprężeniu procesie dr. Sadowskiej przeciw redaktorowi „Expressu Porannego”. Wprawdzie i ten „starogrecki skandal” wywołał sui generis politykę: oto świeżo powstałe „Echo Warszawskie”, rywalizujące z „Expressem” wypisywało peany na cześć p. Lucyny Messal, znanej divy operetkowej, którą „Express” wziął na cel swej złośliwości, jako świadka dr. Sadowskiej.

Ale wróćmy do polityki poważnej. Procesem nawskróś politycznym była sprawa o oszczerstwo, wytoczone red. Wasilewskiemu przez mec. Lednickiego. Było to walne starcie dwu obozów a raczej dwu orientacji z czasów wojny. Walkę tę wobec namiętnych ataków redaktora Wasilewskiego podjął w obronie swej czci wybitny działacz polski z Moskwy — mec. Lednicki. Przez salę sądową przewinął się długi szereg wybitnych osobistości politycznych, jak R. Dmowski, ks. Janusz Radziwiłł, pos. Szebko, pos. Marylski, ks. arcyb. Ropp, major Prysiór i wielu innych. Red. Wasilewski nie dowiódł zarzucanej mec. Lednickiemu „zdrady głównej”, ale skazany nie został. Na ten temat dyskutowano dużo i namiętnie. Ale bez względu na wynik rozprawy urobił się wśród spokojnie myślącej części społeczeństwa pogląd, że wszczynanie tego rodzaju przestarzałych i nieaktualnych już sporów jest objawem ujemnym, zwłaszcza dzisiaj, kiedy energii społeczeństwa marnować nie wolno, bo potrzeba jej do zadań naprawdę żywotnych i aktualnych.

A tymczasem zdala od zgiełku polityki zakończył życie człowiek, którego całe życie było ciągłą służbą Ojczyźnie. Zmarły 17 lutego ks. Gralowski przedstawiał ów szlachetny typ kapłana-działacza społecznego, tak popularny w Polsce na przełomie XIX i XX wieku. Któż nie znał postaci tego nieugiętego księdza, który w dobie rewolucji z lat 1904-5 stanął do bezwzględnej walki z rosyjskim uciskiem szkolnym i organizował strajk dzieci? Bo szkolnictwo było umiłowanym celem jego życia. Jego bronił, jako poseł do Dumy i jemu służył, pracując w Macierzy Szkolnej, zakładając w r. 1908 owo słynne Ognisko Szkolne w Starej Wsi i wreszcie, już w wolnej Polsce, opiekując się szkolnictwem powszechnym, jako jego wizytator z ramienia Ministerstwa Oświaty. Był to jeden z najzasłużeńszych Polaków doby przedwojennej.

W.



Najlepsza pasta do zębów!!



Posiedzenie konferencji bałtyckiej w salonie Minist. Spraw Zagr. Dokoła stołu ugrupowani: 1) Szumlański, 2) Stef. Natanson nacz. wyd. pras., 3) prof. Makowski, 4) Strasburger, 5) Potulicki, Andrycz, Stef. hr. Przeździecki, Romer sekr. gen. konfer., 9) M. Zamoyski przewodniczący konfer., Filipowicz, 11) Bertoni, Czudowski, Jarocki, Ładoś poseł R. P. w Rydze, Skrzyński, Tagler, Dobrzyński, 18) Baron Yrio-Koskinen z Helsingforsu, Ehrström E., poseł findl. w Warszawie, 20) Enckel, min. spr. zagr. findl. 21) Dr. Ackel, min. spr. zagr. eston., Szmidt, Leppik, 24) Seja, min. spr. zagr. łotew., Schumanns, 26) Ballodis z Rygi. fot. dla „Nowości” Marjan Fuhs